

2016 -10- 13 *wpływ (NR)SKM*

Warszawa, dnia 8 października 2016

Prof. zw. dr hab. Mirosław Karwat
Uniwersytet Warszawski
Instytut Nauk Politycznych

Recenzja

rozprawy doktorskiej Piotra Obacza pt.
Podział "Polska Solidarna - Polska Liberalna"
w świetle wybranych koncepcji pluralizmu politycznego

Walory rozprawy

Już sam wybór tematu rozprawy jest potrójnie chwalebny. Po pierwsze, ze względu na odniesienie do aktualnego i narastającego zjawiska - tendencji do polaryzacji i związanej z tym antagonizacji społeczeństwa polskiego. Po drugie, ze względu na zastosowanie do analizy tego fenomenu klucza inspirujących koncepcji pluralistycznych. I po trzecie, ze względu na metodologiczną płodność ukazanego zderzenia między pluralistycznym a dychotomicznym sposobem postrzegania i wyjaśniania zjawisk i tendencji społeczno-politycznych, w kategoriach polaryzacji (biegunowości) i antagonizmu (wyboru albo-albo zamiast rozwiązań pośrednich, kompromisów).

Przy tej okazji autor rozprawy naocznie ukazał różnicę między mentalnością akademicką a mentalnością polityków, ideologów (w tym uczonych tracących dystans i dociekliwość pod wpływem własnego zaangażowania) oraz propagandystów. Dodatkowym, choć chyba nie ubocznym, walorem tej rozprawy jest wykazanie, iż dychotomiczne wizje podziałów społecznych (o ile nie są punktem wyjścia w procedurze weryfikacji i konkretyzacji schematów) są także w tym sensie zaprzeczeniem tych pluralistycznych, iż zarówno na płaszczyźnie metodologicznej (jako forma redukcjonizmu), jak i na płaszczyźnie ontologicznej oznaczają monizm.

Rozprawa Piotra Obacza stanowi cenne i pouczające dopełnienie dominującej tradycji konfliktowego i wręcz wojennego ujęcia polityki taką interpretacją polityki, która opiera się na schemacie gry wielostronnej, na mechanizmach nacisku, przetargu (licytacji), negocjacji, kompromisu, konsensu. W ten sposób przywracany jest bardziej subtelny i adekwatny obraz zjawiska. Polityka jawi się jako złożony mechanizm harmonizacji (selekcji i koordynacji) interesów, uwarunkowany przez wypadkową interesów, dążeń i potencjałów. Mechanizm, którego szczególnym przypadkiem, a nie istotą lub uniwersalnym wzorcem, jest antagonizm i destrukcja.

I z perspektywy tego harmonizacyjnego ujęcia polityki (określonego przez warunki równowagi społecznej, integracji i reintegracji wspólnoty) autor rozwija kry-

tyczne, demistyfikacyjne spojrzenie na wygodne dla polityków, ale i dla mediów, stereotypy i schematy dychoimiczne, polaryzacyjne, biegunowe, antagonizacyjne.

Przy tym, choć rozprawa ta w dużej mierze demistyfikuje i demaskuje uproszczenia zawarte w propagandowych i marketingowych schematach bipolarnych, to jednak autor nie zapomina o tym, a nawet to eksponuje i udowadnia, że fałszywe (bo uproszczone) schematy postrzegania podziałów politycznych jednak się materializują. Wyobrażenia te - rzutujące nie tylko na atmosferę gry i walki politycznej, ale i na praktyczne strategie, taktyki i decyzje - zaczynają kształtować rzeczywistość. To swista performatywność obiegowych wyobrażeń o polityce.

Autor - co prawda, jakby mimochodem, a nie *explicite* - wykazuje, iż sam w sobie formalnie pluralistyczny charakter porządku politycznego (normatywny aspekt demokracji liberalnej) nie jest tożsamy z odpowiadającą mu mentalnością uczestników życia politycznego. Polska - co widać jeszcze wyraźniej w ostatnim czasie - pozostaje krajem, w którym dominantą kulturową jest autorytarny, konfrontacyjny, konfliktowy model polityki, wbrew szansom kompromisu czy konsensu, bez gotowości do tolerancji i samoograniczenia.

W rozprawie trafnie zostało wykazane, iż polaryzacja wymusza redukcję podziałów do jednego wymiaru (w dodatku nieraz zmistyfikowanego), zawęża skalę wyboru i manewru politycznego, toruje drogę sekciarskiej mentalności i praktyce (kto nie jest z nami, ten jest przeciwko nam).

W rozprawie Piotra Obacza nastąpiło owocne połączenie perspektywy ontologicznej, epistemologicznej, elementów socjologii wiedzy (choć nie manifestowanych w źródłach), psychologii społecznej, socjotechniki. I organiczne zespolenie teorii z materiałem empirycznym. Imponująco obszerna i miarodajna jest baza źródłowa (z drobnymi zastrzeżeniami - zob. dalej).

Chwalebny jest dystans do obranej własnej perspektywy badawczej (wyrażony na stronie 7 wprowadzenia), a więc świadomość aspektowego, a nie bezwzględного charakteru walorów zastosowanego paradygmatu.

Praca zasługuje na opublikowanie i włączenie do kanonu lektur na studiach magisterskich i doktoranckich. Opublikowanie jej byłoby też cennym impulsem do badań naukowych i dyskusji nad dość paradoksalną współzależnością między formalnie pluralistycznym zaprogramowaniem norm konstytucyjnych, instytucji ustrojowych i instytucji życia publicznego w sferze nauki, edukacji, kultury, więzi religijnych a nawrotami i wręcz narastaniem tendencji do polaryzacji i antagonizacji społeczeństwa, co więcej, do kumulacji podziałów ideowych ujawnianych w różnych dziedzinach. W świetle aktualnych procesów i konfliktów społeczno-politycznych znamionujących granicę rozpadu wspólnoty narodowo-państwowej na "dwa (osobne, wzajemnie obce sobie i przeciwstawne) światy" ten kierunek badań okazuje się zdecydowanie priorytetowy zarówno z czysto akademickiego, jak i praktycznego punktu

widzenia. Nie będzie chyba wielką przesadą, jeśli stwierdzę, iż pod tym względem autor tej rozprawy ma zasługę i satysfakcję bycia prekursorem.

Z myślą o możliwej i celowej publikacji tej rozprawy, choć w ramach recenzentkiego obowiązku zbilansowania walorów i ułomności przed publiczną obroną i decyzją o nadaniu stopnia naukowego, przedstawiam poniżej kilka uwag krytycznych. Mają one charakter nie tyle polemiczny, ile doradczy. Nie dostrzegłem bowiem w tej bardzo dojrzałej i wręcz perfekcyjnie skonstruowanej pracy jakichś uchybień, błędów, natomiast widzę w niej pewne rezerwy poznawcze.

Uwagi krytyczne:

(1) W kwestii samego pojęcia "podział" pozostaje niedosyt. Podpowiadam tu autorowi, by w wersji wydawniczej zwrócił uwagę na wielostopniowy charakter tego pojęcia. To, co nazywamy podziałem społecznym, można by ująć "warstwowo", trochę podobnie jak w badaniach archeologicznych. Kolejne warstwy czy poziomy zjawiska to: różnica interesów; różnica mentalna (percepcja rzeczywistości, system wartości, zasady, poglądy); tożsamość i identyfikacja - w odróżnieniu czy wręcz w przeciwstawieniu do innych; stosunek do odmiennych, rozbieżnych, zwłaszcza przeciwstawnych poglądów i dążeń, który rzutuje na praktycznie obrane typy kooperacji (współpraca w dialogu, współzawodnictwo - sprzężone z mechanizmami przetargu, negocjacji, ale i manipulacji, walka, wojna. Wywód na stronach 21- 23 potwierdza, że autor ma świadomość metodologicznej złożoności samego pojęcia i jego operacyjnego zastosowania, wykazuje chwalebna ostrożność unikając jednowymiarowego ujęcia podziałów (nic dziwnego, skoro rozpatruje je przez pryzmat koncepcji pluralizmu) jak i pochopnego utożsamienia podziałów i konfliktów z różnych sfer i płaszczyzn. Z lektury tego fragmentu rozprawy niepotrzebnie jednak wynika nieco asekuranckie, minimalistyczne ustalenie, że podziały mogą być takie, siakie, owakie, gdy tymczasem autor podjął ambitną próbę uchwycenia syndromatycznego megapodziału, opartego na kumulacji wielu różnic, dystansów i urazów społecznych. Zadanie wykonał z większym rozmachem niż klucz do niego, a raczej kluczyk.

(2) Występuje też inna luka w wywodzie konceptualnym: O ile autor znakomicie rozwinął wątek konsensu i konfliktu, a na tym tle kompromisu, to w zasadzie nie przedstawił *explicite*, lecz jedynie kontekstowo, dopiero w dalszych wywodach już analitycznych, pojęcia i modelu antagonizmu, choć ma on przecież kluczowe znaczenie, gdy mowa o polaryzacji, dychotomizacji społecznej. Co widać też w bibliografii, gdzie nieobecni są Carl Schmitt, Chantal Mouffe, nie mówiąc już o "wyklętych" dziś klasycznych tekstach marksistowskich. Jak sądzę, autor przesadnie zasugerował się tu w doborze źródeł i nachyleniem w stronę koncepcji pluralistycznych, i psychologiczno-komunikacyjną optyką w interpretacji antagonizmów społecznych, z pominięciem ontologicznego wymiaru "agonistyki".

(3) Co się z tym wiąże, chyba nieco więcej uwagi należałoby poświęcić korelacji, ale i różnicy, między socjoeconomicznym a kulturowym i mentalnym wymiarem omawianej polaryzacji społecznej; co z wielkim opóźnieniem zaczyna być dostrzegane nawet w dzisiejszych analizach i komentarzach publicystycznych do konfrontacji dwóch obozów ideowopolitycznych w Polsce.

(4) Wyczerpująca natomiast, rzeczowa i przenikliwa wydaje się analiza socjotechnicznego aspektu tej polaryzacji. Ale też można byłoby wyraźniej wyeksponować problem, w jakim stopniu ta dychotomia jest zjawiskiem instrumentalnie wykreowanym lub w każdym razie wyolbrzymionym i podsyconym na zamówienie polityczno-propagandowe, ku wygodzie graczy politycznych, lecz zaszczerpionym skutecznie odbiorcom, w jakiej mierze zaś odzwierciedleniem realnego stanu oraz spontanicznych tendencji w świadomości zbiorowej.

(5) Analogicznie, bardziej pogłębionego ujęcia wymagałby chyba bilans i dylemat interpretacyjny, gdy jedną stroną zjawiska jest mistyfikacyjny charakter stereotypowego podziału na "Polskę solidarną" i "Polskę liberalną", drugą zaś manipulacyjny użytek z niego. Czytelnik mógłby też się wyraźniej dowiedzieć, czy autor uważa ten ewidentnie manipulacyjny, redukcyjny schemat tylko za typową manipulację z zakresu marketingu wyborczego, czy też za fenomen znacznie poważniejszy.

(6) A skoro autor konsekwentnie ukazuje stereotypowy charakter tytułowej dychotomii, to we wprowadzeniu konceptualno-teoretycznym powinien chyba wyłożyć elementy psychologicznych teorii stereotypów; także ze stosownym uzupełnieniem bibliografii.

(7) Wprawdzie autor z wyraźnym krytycznym dystansem bada podział na "Polskę solidarną" i "Polskę liberalną", analizuje jego przejawy przez odniesienie do właściwych źródeł światopoglądowo-ideologicznych (zderzenie konserwatyzmu i populizmu z wieloma odmianami liberalnego modernizmu) i z podobnym dystansem śledzi sposób myślenia orędowników, przedstawicieli obydwu stron, ale jednak w jakimś stopniu przyjął tę dychotomiczną perspektywę. Gdzie się podziela lewica? A także - gdzie nacjonaści? Owszem, marginalizacja lewicy w dyskursie ideologicznym i medialnym jest faktem i wciąż się pogłębia, ale to ma znaczenie tylko na tej płaszczyźnie, czyj głos jest słyszalny i liczy się w zbiorowym przesądzeniu, rozstrzygnięciu, w schematach i iluzjach legitymizacyjnych. Chyba przesadnie autor się zasurował założeniem, że klasyczny podział na lewicę i prawicę, w Polsce zwękslowany na podział "postsolidarność" i "postkomunę" został zatarty przez starcie "Polski solidarny" z "Polską liberalną". Tak jest z pewnością w proporcjach przekazu medialnego i dyskursu publicznego, jednak zarzut ze strony różnych nurtów lewicy, iż z jej punktu widzenia to spór lub kłótnia "w rodzinie" zasługuje na poważniejsze rozważenie.

(8) W komentarzach dotyczących modelu "Polski solidarnej" zaznacza się też - mimo widocznej w innych miejscach precyzji definicyjno-pojęciowej autora - istotna luka terminologiczno-pojęciowa. Autor, i owszem, trafnie wykazuje eklektyczny i zdawkowy (sloganowy) oraz instrumentalny profil schematu "Polski solidarnej"; celnie charakteryzuje go jako mieszankę współczesnej doktryny kościelnej, populizmu i konserwatyzmu. Do pełnego rozbioru brakuje tu jednak interpretacji różnicy między solidarnością jako ideą, wartością, zasadą, solidarnością jako rzeczywistą postawą oraz solidaryzmem społecznym jako nurtem ideologiczno-doktrynalnym wyrastającym z tradycji myśli mieszczańskiej, kościelnej i chadeckiej tudzież socjaldemokratycznego reformizmu.

(9) W konstrukcji rozprawy zwraca uwagę i zastanawia drobiazg, jednak nie bez znaczenia, jakim jest chronologiczne przestawienie w prezentacji biegunowych dychotomii (podział "smoleński" przed "postsolidarnościowym"). Domyślam się, że autorem powodowała świadomość sprzężenia zwrotnego między "przełomem smoleńskim" a pogłębieniem i ekstremalizacją podziału w łonie politycznych spadkobierców "Solidarności". Jest to jednak zależność wtórna, a nie pierwotna, wyjściowa: Smoleńsk tylko mocniej i bodaj ostatecznie podzielił już wcześniej podzielonych.

(10) A skoro mowa o "podziale smoleńskim", to poważną kwestią metodologiczną jest ustalenie, w jakiej mierze jest on przejawem (wskaźnikiem) i rezultatem wcześniejszych rozbieżności, w jakiej mierze zaś (i dla kogo) przyczyną "rozstania", "zerwania". Choć wydaje się, mimo wszystko, że domowa "wojna smoleńska" jest bardziej skutkiem niż przyczyną rozpadu realnej, ale i zmitologizowanej, wspólnoty.

(11) Autor porusza - z odwołaniem do wyników i analiz badań sondażowych - kwestię stopnia identyfikacji "zwykłych obywateli" z tym podziałem żywotnym dla samych polityków i dziennikarzy; chyba jednak brakuje tu kropki nad i. Wciąż nasuwa się pytanie, czy społeczeństwo w masie swojej (a nie tylko w kręgu zdeklarowanych ideologicznie i emocjonalnie obywateli, zwolenników walczących stron) "kupiło" dychotomię i wojnę dwóch odłamów "PostSolidarności".

(12) Drobnym przytyk bibliograficzny: Sądząc po bibliografii i przypisach (choć nie tylko) autor chyba nie docenił znaczenia z pewnością dobrze mu znanej książki Davida Osta (*Kłęska "Solidarności"*) dla własnej analizy. Po drodze byłoby mu również z Alaina Touraine'a monografią o "Solidarności" i z książką Ireneusza Krzemińskiego "Solidarność". *Projekt polskiej demokracji*. Ale i to można łatwo nadrobić.

KONKLUZJA

Powyższe uwagi mają charakter - co jeszcze raz podkreślam - raczej suplementu do pożądanej wersji wydawniczej rozprawy. Nie zmieniają natomiast mojej wysokiej oceny i samego zadania badawczego, wyboru tematu, i wykazanej dojrzałości warsz-

tatowej, samoświadomości metodologicznej, i widocznego w wywodach znakomitego merytorycznego przygotowania - systematyczności myślenia, głębokiej erudycji, refleksyjno-krytycznego i rzeczowego profilu dokonanej analizy. Rozprawa Piotra Obacza jest popisem naukowej kompetencji, talentu i z nadwyżką spełnia zarówno formalne, jak i zwyczajowo przyjęte wymagania stawiane dysertacjom doktorskim. Oczywiście jest zatem wniosek o dopuszczenie autora do publicznej obrony.

M. Karwa